Goniec Codzienny

Wilno
CZWARTEK
18 maja 1944
Nr. 865
Cena w Wilnie 5 fen.

W południowych Włoszech bitwa materiałów wojennych największych rozmiarów

Ciężkie krwawe straty nieprzyjaciela

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 17. V. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W górzystym terenie południowego frontu włoskiego szaleje na szerokości 35 kilometrów bitwa materiałów wojennych największych rozmiarów. Trwający bez przerwy ogień huraganowy przy użyciu olbrzymich ilości amunicji, ogromne ataki lotnicze, udział czołgów, jako artylerii ruchomej, zacięte zmagania o każdą bazę i każdą wyżynę, które często przez krótki przeciąg czasu kilkakrotnie zmieniają posiadacza, nadają tym walkom cechy wielkich bitw odpierających z ostatniej wojny światowej. Przeciwko wielkiej przemocy nieprzyjacielskiej wojska niemieckie stawią obecnie od sześciu dni bohaterski opór. Wykonane w ciągu prowadzenia walki ruchy odwrotowe mają przebieg planowy. Niesłychanie ciężkie krwawe straty nieprzyjaciela nie stoją w żadnym stosunku do czysto taktycznych zdobyczy terenowych jakie nieprzyjaciel zdołał osiągnąć.

Na przyczółku desantowym Nettuno wczoraj nie odbywały się żadne mające znaczenie walki. Jednak od wielu dni wzrastający nieprzyjacielski ogień artyleryjski każe oczekiwać i tu rychłego wielkiego ataku.

Na froncie wschodnim również wczoraj poza gwałtownymi walkami miejscowymi nad dolnym Dniestrem i na przedgórzu Karpat nie doszło do żadnych znaczniejszych działań bojowych.

Silne zespoły samolotów bojowych atakowały ubiegłej nocy sowieckie stanowiska wypadowe i pomieszczenia wojsk na południowy wschód od Ostrowa i na obszarze Pskowa z stwierdzonym dobrym skutkiem.

W zatoce Fińskiej statki straż-n... marynarki wojennej i myśliwce zestrzeliły 13 bombowców sowieckich.

Niemieckie ścigacze podczas nocnego ataku na sowieckie strażnicze siły zbrojne we wschodniej części zatoki Fińskiej uszkodziły kilka okrętów nieprzyjacielskich.

Podczas próby ataku bombowców sowieckich na konwój niemiecki u wybrzeży północnej Norwegii zbrojne siły ubezpieczające i pokładowa artyleria przeciwlotnicza zniszczyły 3, zaś myśliwce jeszcze 21 samolotów.

Ubiegłej nocy kilka samolotów brytyjskich zrzuciło bomby na obszar miasta w Berlinie.

Mr. Hull wzywa państwa neutralne...

LIZBONA. DNB. „Mr. Hull, pozostaw pan nas na miłość boską w spokoju" — pisze znany portugalski publicysta i historyk, profesor Alfredo Pimenta w czasopiśmie „Esfera" z okazji noty amerykańskiego ministra spraw zagranicznych do państw neutralnych. Pimenta stwierdza, że skoro Hull wzywa dzisiaj państwa neutralne, by nie brały na swe barki winy za przedłużanie wojny przez dostarczanie wrogom Stanów Zjednoczonych ważnych materiałów wojennych, to należy tylko ubolewać, że minister dopiero teraz dochodzi do tego wniosku a nie przed pięciu laty, kiedy Stany Zjednoczone same jeszcze były państwem neutralnym. Gdyby Amerykanom już wówczas przyszło na myśl, że wojna może się przedłużyć, gdyby już wówczas doszli do wniosku, że dla ludzkości będzie tym lepiej, czym krócej trwać będzie wojna i gdyby wówczas odpowiednio do tego postępowali i nie przedłużali wojny przez jednostronne dostarczanie materiałów jednej ze stron walczących, to dzisiaj — jak podkreśla profesor — setki tysięcy rodzin i miliony krewnych żołnierzy błogosławiłyby nazwisko Hulla.

Stany Zjednoczone mogły skrócić wojnę, lecz nie uczyniły tego, lecz wręcz przeciwnie rozdmuchiwały pożar i dolewały oliwy do ognia. Wciągnęły one do wojny wszystkie państwa amerykańskie prócz Argentyny i przyłączyły się do tej wojny, w której nie miały nic do szukania i która nie dotarłaby wcale do kontynentu amerykańskiego. Profesor Pimenta kończy swój artykuł słowami: „Lecz postępowaniem swoim ponieśli Amerykanie wszędy pochodnię pożaru, a teraz po pięciu latach nędzy, śmierci i katastrofy wygłasza mr. Hull, opierając się o działa swej floty, o nieprzeliczone kolumny swych wojsk i o niosące śmierć fale swych latających twierdz wezwanie do pięciu państw neutralnych, jakie jeszcze pozostały w Europie, i żąda od nich poniechania ich neutralności i samowolnego rzucenia się do wojny.

Co raz większe żądania sowieckie wobec Polski

Zasługujący na uwagę wywiad, udzielony przez szefa emigracji polskiej

GENEWA. Żydowska gazeta „New York Times" ogłasza zasługujący na uwagę wywiad swego londyńskiego korespondenta Reymonda Daniella z Mikołajczykiem, szefem polskiego rządu emigracyjnego, w którym to wywiadzie Mikołajczyk narzeka, że Sowiety ustawicznie zwiększają swe żądania wobec Polski. Mikołajczyk nie wierzy w szczerość granicznych pretensyj Związku Sowieckiego, albowiem w epoce samolotów kilka kilometrów nie daje żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Przypomina on, że w r. 1941, kiedy Sikorski złożył wizytę Stalinowi, podzielono się z nim wrażeniem, jakoby Moskwa miała się zadowolić kilku mniejszymi poprawkami granicznymi. Później zaczęto zgłaszać co raz większe pretensje. Zażądano linii Curzona, a w końcu ustąpienia rządu wygnańczego. Teraz odnosi się wrażenie, że nawet linia Curzona nie zadawala Sowiety. Wszelkie terytorialne żądania sowieckie, zakończył swe wyjaśnienia Mikołajczyk, stanowią jedynie zamaskowanie innych zamierzeń. Związek Sowiecki pragnie zmusić londyński rząd wygnańczy do postępowania, któreby zdyskredytowało go w oczach polskiego narodu.

ooo

Smutne widoki dla Anglii

GENEWA. (DNB). Angielski tygodnik „Statist" publikuje zdanie, że Anglia po wojnie będzie biedna i nędzna. Wszystko wskazuje na to, że po wojnie w Anglii wcale nie zapanuje „Eldorado", tylko że Anglia popadnie w bardzo kłopotliwą sytuację polityczną i gospodarczą. Jak sądzi pismo, Anglia swemu losowi nie jest już w stanie zapobiec.

Dawniej mawiano w Anglii, że walka toczy się o wolność. Teraz można powiedzieć, że Anglia nie tylko sobie tej wolności nie wywalczyła, lecz w biegu wojny takie sobie obrała metody, które pozwalają uznać za nieprawdopodobne, by Anglia po wojnie jeszcze swoją przedwojenną pozycję zdołała utrzymać.

Obrabowanie i deportacja cywilnej ludności

Zeznanie wziętego do niewoli bolszewickiego porucznika

BERLIN. (DNB). Bolszewiccy żołnierze, którzy w ostatnich dniach dostali się do niemieckiej niewoli na odcinku Narwy, opowiadają, że pozostała na odzyskanych terenach ludność cywilna jest przez bolszewików bezwzględnie obrabowywana, a następnie natychmiast deportowana w głąb kraju.

„Przyczyną tego jest" — oświadczył sowiecki porucznik Wasyl Uszakow, „że sowieckie oddziały nie powinny się dowiedzieć, iż Niemcy, w przeciwieństwie do twierdzeń bolszewików, traktują dobrze i po ludzku zarówno jeńców jak i ludność cywilną. Widziałem na własne oczy, jak mieszkańcy odzyskanego terenu zostali spędzeni do kołchozów, gdzie pędzili swój smutny żywot po większej części w lepiankach ziemnych. Bydło odebrano im natychmiast. Jeżeli ktoś odważył się zażądać zwrotu zapewnionej mu przez Stalina krowy, wyjaśniono mu dobitnie, że w ciągu dwóch lat nie oddał on nic państwu sowieckiemu, a wobec tego stracił wszelką pretensję do posiadania".

Inni jeńcy opowiadali, że liczni nauczyciele zostali powieszeni przez NKWD, a nawet kobiety i dzieci były nielitościwie zamordowane strzałem w kark.

Żydowskie pasożytnictwo na Węgrzech

Katolicki ksiądz akcentuje podjęcie drastycznych środków przeciw żydom

BUDAPESZT. (DNB). Katolicki ksiądz z miejscowości Ujż, która jest dużym fabrycznym przedmieściem Budapesztu, wypowiedział się wobec współpracownika „Esti Ujsag" na temat zagadnienia żydowskiego na Węgrzech. Mówił on, że z obecną polityką rządu może się tylko zgodzić. Gdyby sprawa żydowska była rozwiązana na Węgrzech wcześniej, jak tego chcieli obrońcy rasy, wtedy by środki, którymi się obecnie posługuje rząd, były zbyteczne. Co do powyższego jest ksiądz przeświadczony. Jednak za przedsięwzięte środki nie jest winien obecny rząd, tylko dawniejszy, który w swoim czasie zaniedbał przeprowadzenia koniecznych reform. Ksiądz stwierdził, że 80% narodowego dobra było w żydowskim ręku i dalej, przed 10 laty, będąc posłem na sejm wskazał, że z pośród 244 członków sejmu, tylko 60 osób nie jest członkiem zarządu któregoś z towarzystw akcyjnych lub banków, co do których wiemy, jaką przewagę stanowili żydzi.

Rząd stanął wobec alternatywy, jak kończył ksiądz swoje wywody, albo złożyć broń i poddać się biegowi wydarzeń, albo z wiernymi sprzymierzeńcami uczynić wszystko dla obrony kraju. Jeśliby armia bolszewicka zapukała do karpackich bram, nie zagrałby żaden Węgier roli niewolnika, otwierającego nieprzyjacielowi wrota kraju. Węgrzy nigdy się z bolszewizmem nie połączą i nigdy nie pozwolą się zdegradować do roli „środka" pomagającego bolszewizacji Europy.

Odwrót z pod Sewastopola

Opuszczenie Krymu

(DNB). 16.V. Wybrzeże w porcie w Konstancy oświetlają jaskrawe światła w nocy na niedzielę. Zegarek wskazuje godzinę trzecią. Wiele par oczu przeszukuje bezustanku wśród ciemnej nocy ogromne obszary spokojnego morza. W końcu z ciemności wynuża się mały ogienek. To ostatni ścigacz sygnalizuje swoje przybycie z pod Sewastopola.

Wielkie rumuńskie miasto nad Morzem Czarnym ze swymi licznymi nowoczesnymi koszarami, budynkami administracyjnymi i wielkimi kamienicami przeżyło tygodnie wielkiego ruchu, lecz teraz wszystko już zostało dokonane! Bohaterscy obrońcy z pod Sewastopola mają znowu zamiast morza Europe na swym zapleczu. Kto stawiał czoło podczas tych ostatnich dni nawale nieprzyjacielskich materiałów wojennych na Krymie, ten tylko może zrozumieć, co to znaczy. Odnosi on wrażenie, jakby się na nowo narodził.

Z jakąż tęsknotą oczekiwano tego ostatniego ścigacza! Zmęczeni i wyczerpani walką stoją oni na pokładzie okryci tylko kocami. Lecz pomoc już czeka. Potężna organizacja opieki zaczyna i dla tych ludzi działać.

Zaprawdę odwrót niemieckich oddziałów krymskich do Rumunii we wszystkich swoich ciężkich i przykrych fazach stanowi jedyny w swoim rodzaju wyczyn niemiecko-rumuńskiego braterstwa broni. Śmiała decyzja, u której podstaw leżało stworzenie frontu w rejonie Sewastopola, znalazła swoje uwieńczenie w manewrze odwrotowym przez dalekie morze. Cała ta akcja stanowiła wybitny dowód niemieckich zdolności militarnych. Być może, że 24 wystrzały z moździerza obwieściły w Moskwie „oczyszczenie Krymu", lecz żaden komentarz w Kremlu nie omawia liczby strat bolszewickich.

„Żołnierze krymscy! W krytycznych tygodniach związaliście i rozbiliście liczne oddziały bolszewickie, kiedy nieprzyjaciel usiłował złamać cały front południowy. Wskutek tego wróg celu swego nie osiągnął, a wy w dużej mierze przyczyniliście się do tego, że nad Dniestrem i nad Seretem powstał wreszcie twardy front niemiecko-rumuński". Te słowa czytają teraz żołnierze w Konstancy w rozkazie dziennym swego dowódcy, a komunikat sił zbrojnych potwierdza to położenie.

Bez tego duchowego podłoża, bez tej świadomości swego wielkiego zadania ów nadludzki wysiłek pod Sewastopolem absolutnie nie byłby możliwy. Przez pięć dni ziała nieprzyjacielska artyleria z tysiąca paszcz, a sowieccy lotnicy ryli swymi bombami doły w skamieniałej ziemi.

Przez pięć dni nie zmrużyli grenadierzy niemieccy ani na chwilę oka. Był to taniec piekielny, jakich niewiele przeżyliśmy podczas tej gigantycznej walki. Lecz mimo to front niemiecki pozostał był niby kamień młyński ścierający olbrzymie ilości nieprzyjaciół. Nawet w ostatnich dniach kiedy niemożna już było korzystać z obydwóch lotnisk niemieckich, kiedy sowieccy lotnicy jak roje szerszeni zakrywali niebo, przeprowadzono krok za krokiem skrócenie frontu na południowo zachodnim odcinku przedpola pod Sewastopolem. Niemiecki plan operacyjny od dawna nie brał w rachubę samego miasta. Istotnie ostatni punkt niemieckiego oporu znajdował się na południowy zachód od Sewastopola. Wokół znajdujących się tam bunkrów zgrupowały się ostatnie niemieckie stanowiska polowe. Już na pewien czas przedtem, o ile na to pozwalały środki, przygotowano ten teren jako ostatnią bazę oderwania się. Główny punkt opatrunkowy i stanowiska kilku dowódców umieszczone były w bunkrach. W najbliższej ztąd odległości oddziały rozmaitej ciężkiej broni niemieckiej zajęły swe ostatnie stanowiska na silnie pagórkowatym terenie. Rowy dobiegowe prowadziły wachlarzowato aż do stromo opadającego wybrzeża, gdzie w wielu miejscach ułożone pomosty drewniane prowadziły do wody. Łodzie bojowe, łodzie pionierskie i średniej wielkości łodzie rybackie dowoziły żołnierzy do statków i do okrętów wojennych, które znajdowały się na redzie o kilka kilometrów dalej. Chociaż silne ataki nieprzyjacielskich lotników stale zagrażały statkom w tym rejonie, to jednak skuteczność nieprzyjacielskiej artylerii na tej bazie oderwania się znacznie była zmniejszona.

Przejazd karawan statków trwający blisko półtora dnia nie był wolny od groźnych chwil. Wprawdzie niemiecka marynarka wojenna, stworzywszy zaporę ryglową, przeszkodziła całkowicie akcji wielkich sowieckich okrętów wojennych, natomiast stale trzeba się było liczyć z atakami nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, a do granicy zasięgu niemieckich myśliwców również z akcją sowieckich bombowców. Podczas tych działań bojowych używali bolszewicy często amerykańskich maszyn typu Boston, które jednak w porównaniu z lotnictwem bojowym zadziwiająco kiepsko wykonywały swe zadanie.

Rumuńskie braterstwo broni, które również podczas tego odwrotu przez Czarne Morze nowy zdało egzamin, jest wyższe nad wszelkie pochwały. Krym i przyczółek mostowy nad Kubanią stanowią szczególne stadia wspólnej walki. Należą one do najcięższych epizodów w całej wojnie na Wschodzie. To też było rzeczą oczywistą, że władze marynarki rumuńskiej z niezrównanym fanatyzmem popierały zarządzenia niemieckie w miejscu przybicia okrętów.

Napisał
korespondent wojenny
Werner Hannemann.

TOKIO. (DNB). Wojskowy komentator agencji Domei donosi, że pierścień wokół Imphal jest co raz bardziej zacieśniany, jakolwiek przeciwnik dokonuje rozpaczliwych i bezskutecznych kontrataków.

SZANGHAJ. (DNB). Jak podają z Czungkingu, japońskie oddziały wkroczyły w poniedziałek rano do Loyang, gdzie broniła się powyżej tygodnia okrążona wielka część 14 armii czungkingskiej.

Flota inwazyjna

Specjalne łodzie dla oddziałów i materiału wojennego

Nietylko wytrawni znawcy wojenni, ale i szeroki ogół dyskutuje obecnie o technicznej możliwości lądowania na zachodnio europejskim wybrzeżu. Szczegółnie godne uwagi są łodzie przeznaczone do lądowania, w których chcą anglo-amerykanie przewieźć na niemiecki brzeg swoje oddziały, czołgi i tym podobny sprzęt potrzebny do inwazji. Przy pomocy angielskich i amerykańskich wiadomości, podawanych ogółowi jak i przy pomocy niemieckich doświadczeń nad Kanałem, na Morzu Śródziemnym jak i w niektórych punktach Pacyfiku zdołaliśmy zebrać dostateczną ilość materiału, byśmy mogli sobie wiernie odtworzyć obraz mającego nastąpić lądowania.

Nie tak bowiem przedstawia się sprawa, że w którymkolwiek wielkim porcie anglo-amerykanie zbiorą olbrzymią ilość specjalnych statków i spróbują wylądować w porcie zachodnio-europejskim. Podobne przedsięwzięcie przeciw wałowi atlantyckiemu zostałoby w swoim zarodku krwawo złamane. Przeciwnik będzie się starał przy pomocy wielkiej ilości szybkich małych statków i maleńkich łodzi osiągnąć niemiecki brzeg. Tylko bowiem wielka szybkość desantowych łodzi i ich małe rozmiary mogą nieprzyjaciela uchronić od znaczniejszych strat. Muszą to być łodzie o bardzo małym zagłębieniu, ponieważ lądowanie nie nastąpi w portach. Łódź desantowa musi tak blisko dojść do otwartego brzegu, by załoga mogła bez trudności osiągnąć ląd. Dalej, musi istnieć na łodzi jakiś mały pomost, poprzez który czołgi, samochody ciężarowe i ciężka broń będzie zdolna o własnej sile wyjechać na brzeg.

Owe małe i maleńkie łodzie mają jednak bardzo ograniczoną wartość na morzu. Kiedy bowiem nadejdzie chwila inwazji i to z odległych portów, szybkie łodzie muszą być podwiezione przez duże transportowce na bliską odległość od miejsca nakazanego lądowania. Na podstawie wszystkich powyższych rozważań przystąpili Anglicy i Amerykanie do budowy w olbrzymiej ilości wszelkiego rodzaju łodzi i statków desantowych. Większość tych łodzi wykazała swą sprawność na Morzu Śródziemnym i Pacyfiku dodatnio. Zaznaczyć trzeba jednak, że te lądowania dały dobre rezultaty na skutek różnych trudności jak np.: zdrady Włoch, to znaczy że nie można się było zabezpieczyć obronnie tak dalece, jak to uczyniono obecnie na wybrzeżu zachodnim.

Przeznaczone do inwazji większe transportowce oddziałów są najczęściej przebudowanymi frachtowcami i statkami osobowymi od 3—10.000 TRB. Są one tak skonstruowane że oprócz oddziałów desantowych mają na pokładzie większą ilość małych od 8 do 16 łodzi, które wysadza się na pełne morze w bliskim oddaleniu od miejsca nakazanego lądowania. Owe statki transportowe osiągają szybkość 25 węzłów i powyżej, co równa się 45 km. na godzinę.

Konwojowane przez statki transportowe łodzie desantowe są to po większej części motorowe i szturmowe łodzie o angielskich nazwach: „Lauding Craft Assault" (L.C.A.) i „Lauding Craft Motor" (L.C.M.). Wyporność łodzi LCA wynosi 8 ton. Tego typu łodzie budowano w Anglii i przed wojną. Długość ich wynosi około 12 m., są one zaopatrzone w pancerz 5 mm., jako ochronę przed bronią maszynową i osiągają szybkość do 12 węzłów, co równa się 21 km. na godzinę. Z przodu mają pomost, który z chwilą dotarcia łodzi do brzegu opuszcza się i po nim 40 żołnierzy schodzi na ląd. Z trudnością może owa łódź zabrać z sobą mały samochód ciężarowy. Motorowa łódź desantowa LCM ze swoją 18 ton wypornością, jest łodzią tego typu największą. Większej nie jest w stanie na swój pokład wziąć żaden transportowiec. Nie jest ta łódź wprawdzie o wiele dłuższa od szturmowej LCA, może jednak zabrać z sobą trzykroć wyższą ilość żołnierzy i 1 średniej wielkości czołg. Z przodu jest także zaopatrzona w pomost. Wadą tych łodzi jest ich o połowę mniejsza szybkość niż szturmowej. Znane są także amerykańskie łodzie typu „Krokodyl". Łodzie te mają z przodu ścięty dziób i wyglądają, jak pływające pudełka do cygar bez wieka. W chwili lądowania opuszcza się przednią ścianę i w ten sposób tworzy się pomost o szerokości całej łodzi. Przez to umożliwia się jak najszybsze lądowanie żołnierzy i broni. Jasnym jest, że przez swoją budowę na skutek praw nawigacji, traci łódź swoją szybkość.

Na Sycylii był w użyciu jeszcze jeden rodzaj łodzi, który możnaby określić nazwą: łodzie płazy (Amfibie). Są to łodzie, które o własnej sile poruszają się po wodzie i na lądzie. Jest to coś pośredniego między łodzią i samochodem ciężarowym. Po wodzie porusza się z szybkością 10, a na lądzie 60 km. na godzinę. Nie są one jednak na wodę odporne i dla tego ich użycie jest ograniczone.

Dotychczasowy sposób lądowania przy pomocy statków transportowych i małych łodzi okazał się jednak w praktyce bardzo nie praktyczny, bo duże statki transportowe w chwili opuszczania łodzi na wodę są nieruchome, a tym samym stanowią dobry cel dla armat przybrzeżnych i lotnictwa. Trzeba się wobec powyższego liczyć z wprowadzeniem do akcji typu łodzi większych, które będą mogły pokonać przestrzeń morską od portu do miejsca lądowania o własnych siłach. Pośród tych na wymienienie zasługuje łódź o angielskim określeniu LCF. Jest to łódź o pojemności 250 ton, długości 50 m., najwyższej szybkości 36 km. na godz. i zdolności pokonania przestrzeni morskiej 3.000 km. wraz z silną kompanią wyposażoną w lekką broń piechoty. W przeciwieństwie do łodzi sturmowych nie są LCF wyposażone w przedni pomost, mają za to po obu bokach z przodu t. zw. Fallreep (pojedyńcze schody). Ten typ budowany jest w Ameryce i jest tak wodoodporny że może przepłynąć cały Atlantyk. Jest ona też uzbrojona w większą ilość lekkiej broni przeciwlotniczej.

Obok łodzi desantowych żołnierskich, istnieją jeszcze łodzie desantowe dla czołgów o angielskiej nazwie L. C. T. Ten rodzaj jest skonstruowany podobnie jak łodzie desantowe dla żołnierzy, ma jednak z przodu pomost przez co traci na szybkości. Najwyższa szybkość tych łodzi — 25 km na godzinę. Transportowanych może być jednocześnie najwyżej 6 czołgów. Przy lądowaniu, przez przedni pomost jadą one bezpośrednio na brzeg. Tego typu łodzie są żywym wspomnieniem próby lądowania pod Dieppe, po której w prasie i tygodnikach ukazały się liczne zdjęcia. W chwili inwazji nie będzie bez znaczenia dla nich wypadek przyjęcia pod Dieppe, choć w porównaniu z olbrzymimi środkami, jakimi będą chcieli przeciwnicy opanować zachodni brzeg, Dieppe wydaje się tylko małą przygodą. Łodzie dla czołgów mogą także służyć do przewożenia wojska. Mogą z sobą zabrać około 500 żołnierzy w pełnym uzbrojeniu.

Oprócz jednak wszystkich typów łodzi powyżej podanych istnieje jeszcze cały szereg innych, drobnych, o których tu nie wspomnieliśmy. Tak na przykład duża ilość przebudowanych promów przybrzeżnych i rzecznych statków, które mają przewieść pierwsze niezbędne zaopatrzenie, różne łodzie gumowe, których istnienie mimo ich wrażliwości na pociski, trzeba wyzyskać, w końcu wozy pancerne podobne do łodzi-płazów (amfibii), które Amerykanie już z powodzeniem zastosowali pod Guadalcanar'em. Poza tym będą się musieli jeszcze Anglo-Amerykanie potrudzić w tak ważnej chwili o wprowadzenie i zademonstrowanie nowych jednostek desantowych.

Karl-Theodor Jaeckel.

Nowy kryzys

między Londynem a Algierem

Rząd de Gaulle'a przemawia twardym językiem

SZTOKHOLM. Między Londynem a Algierem wybuchł nowy, ostry kryzys. Rokowania na temat przyszłego ustroju we Francji nie doprowadziły do żadnych rezultatów, a rząd de Gaulle'a oświadczył, że dotąd nie będzie mógł znowu podjąć rokowań, dopóki istnieć będą londyńskie ograniczenia dla dyplomatów. Komisarz spraw zagranicznych de Gaulle'a, Massigli, zaatakował ostro na ostatnim posiedzeniu rządu algierskiego Wielką Brytanię, której zarzucał, że chodzi jej o usunięcie de Gaulle'a.

Po tej uderzająco ostrej krytyce Brytyjczyków, wyśpiewywał Massigli przez 15 minut peany na cześć Stalina i Związku Sowieckiego. Stalin, oświadczył rzecznik de Gaulle'a, nie czynił żadnych podstępnych zastrzeżeń przy uznaniu rządu algierskiego, tak jak to czyni Anglia i Stany Zjednoczone. Francja i Związek Sowiecki, oświadczył dalej Massigli, związane są nierozerwalnymi węzłami przyjaźni. Oba kraje dzierżą straż, jeden na wschodzie, drugi na zachodzie. Massigli dał do zrozumienia, że rząd algierski oprócz układów oficjalnych posiada też tajną umowę ze Związkiem Sowieckim. Następnie Massigli jeszcze raz uskarżał się na Wielką Brytanię.

Tym przemówieniem Massigli'ego wykopał de Gaulle siekierę wojenną przeciwko Wielkiej Brytanii. De Gaulle, były faworyt Wielkiej Brytanii, którego wygrywano ongiś przeciwko Giraud'owi, faworytowi Stanów Zjednoczonych, zjawia się teraz jak duch, który, skoro go już wywołano, nie chce zniknąć. Spór z gaullistami nie pozostanie bez wpływu na przygotowania do inwazji.

—ooo—

Naloty terrorystyczne

na tereny watykańskie

WATYKAN. (DNB). Nowy terrorystyczny nalot anglo-amerykańskich samolotów na watykoński teren Castel-Gandolfo, pociągnął za sobą dużo ofiar wśród tamtejszej ludności cywilnej i wiele szkód w budynkach. Organ papieski „Osservatore Romano" oskarża sprawców tych terrorystycznych nalotów. „Z żalem musimy stwierdzić, tak podaje pismo watykańskie, co raz nowe naloty na eksterytorialny obszar Castel Gandolfo, immo, iż każdy wie, że tu nie tylko znajdują się wartościowe zabudowania i pomniki, ale i co raz większa ilość uciekinierów i ewakuowanych. Następnie wspomina „Osservatore Romano" o wielu terrorystycznych nalotach na obszar papieski i podnosi, że właśnie w ostatnich dniach te naloty bardzo przybrały na sile. Tak, w dniu 5 maja przed południem mocny zespół czteromotorowych samolotów zrzucił nad posiadłością papieską dużą ilość kruszących i zapalających bomb. Z tego powodu powstały olbrzymie pożary, które udało się dopiero stłumić przy pomocy watykańskiej straży pożarnej i watykańskiego wojska. W nocy z 5 na 6 maja miał miejsce nowy nalot na Castel Gandolfo, w następstwie którego między innymi zniszczony został dom inspektora posiadłości. 9 maja we wczesnych godzinach popołudniowych ukazały się znowu samoloty nad papieskim terytorium i zrzuciły 50 bomb. Przede wszystkim ucierpiała środkowa część obszaru, taras belwederu i park nad brzegiem morza Albańskiego.

SZTOKHOLM. (DNB). Na zgromadzeniu ustawodawczym w Quebec przeprowadził niezależny poseł Reneul Chaloult głosowanie, na mocy którego odrzucono wysyłanie obowiązanych do służby wojskowej Kanadyjczyków za morze. Głosowanie odbyło się stosunkiem głosów 55 przeciw 4.

„Bolszewizm się nie zmienił"

Henriot o bolszewickim niebezpieczeństwie

VICHY. (DNB). Ostatnio w Lyonie miał przemówienie sekretarz państwa Henriot. W związku ze świętem Joanny d'Arc stwierdzam — mówił on, — że zawsze Francja ponosiła szkody wtedy, gdy dysydenci, emigranci, lub zagraniczni agenci się mieszali w nasze sprawy. Wszyscy ci Francuzi, którzy jeszcze przed niewielu miesiącami oczekiwali inwazji Anglo-Amerykanów, obecnie się jej obawiają. Oni bowiem wiedzą, że wszystkie francuskie miasta są narażone na zemstę atakujących Francuzom, którzy zdołali uwierzyć, że bolszewizm i Stalin się zmienili, odpowiem, że nie tylko Grenier, Marty i inni się nie zmienili, ale wszyscy, którzy nie podporządkowali się ich żądaniom — zginęli. Za plecami generałów anglo-amerykańskich, którzy chcą zająć Francję, przenieśliby bolszewicy swoją samowolną władzę na francuską ziemię i wprowadziliby stan, co do którego nie trzeba sobie stwarzać żadnych złudzeń. Dziś nadeszła chwila dla tych którzy do tej pory wahali się iść w ślady polityki Petain'a, by wreszcie zawrócili ze swej drogi.

Trudności Sowietów na zdobytych z powrotem obszarach

Nieufność względem ludności

SZTOKHOLM. (DNB). Jak widać z wynurzeń radia i prasy sowieckiej, bolszewicy niewiele mają okazji do radości na zdobytych znowu przez nich obszarach. Na szóstym posiedzeniu najwyższego sowieta Ukrainy w Kijowie otwarcie omawiano temat, jakie należy zająć stanowisko wobec antysowieckich prądów w kraju. Prezes rady komisarzy ludowych Ukrainy uskarżał się w swoim przemówieniu na to, że ludność ukraińska straciła entuzjazm dla bolszewizmu. Tę zmianę nastrojów próbuje on uzasadniać działalnością nieprzyjacielskich agentów.

W związku z tym ciekawą jest rzeczą, że moskiewska służba prasowa ogłosiła przed kilku dniami oświadczenie prokuratury w Moskwie, wzywające wszystkie organy państwowe do specjalnej czujności „wobec przedostania się do kraju wielu agentów nieprzyjacielskich: Specjalne trudności mają widać Sowiety z inteligencją, gdyż żądają jej „ideologicznego uświadomienia".

Cyniczny nos, bezwstydne oczy

Sylwetka Churchilla podług sprawozdania francuskiego ambasadora z r. 1932. — Już wówczas istniało sprzysiężenie z USA przeciw Francji

PARYŻ. Gra Anglo-Amerykanów kosztem Francji, sięgająca 1932 r. i żywo uprawiana przez Churchilla, staje się widoczną z pewnego sprawozdania ówczesnego francuskiego ambasadora w Waszyngtonie, złożonego swemu prezesowi rady ministrów i ministrowi spraw zagranicznych Laval'owi. Powyższe sprawozdanie z dn. 18 lutego 1932 zostało ogłoszone przez „Paryską gazetę", gdzie między innymi czytamy następujące:

„Winston Churchill znajduje się w tej chwili w Ameryce, dokąd przybył z chęcią napełnienia swej kasy przy pomocy odczytów. Przedmiotem jego odczytów było zbliżenie między Anglią a Ameryką. Słuchacze Churchilla nie mogli mieć żadnej wątpliwości, że takie zadanie zostałoby zrealizowane kosztem Francji. Jego odczyty, jak również jego rozmowy prywatne pełne były złośliwych wycieczek pod naszym adresem, by nie powiedzieć — potwarzy. Zbrojenia, długi, reperacje, zagadnienie złota — wszystko to znów słyszeliśmy z jego ust jako zarzuty, które fermentują w obolałych głowach jego ziomków, a które powoli znajdują podatny grunt i wśród Amerykanów narażonych na analogiczne doświadczenia.

Miałem wczoraj przyjemność siedzieć z Churchillem za wspólnym stołem — było to podczas jednego z tych amerykańskich zebrań towarzyskich, kiedy około 50 gości wśród ogłuszającego harmideru siada do stołu. Churchill jest otyły i masywny i nie prawia bynajmniej wrażenia człowieka o tych kwalifikacjach sportowych, które zwykle przypisywane są jego ziomkom. Małe i bezczelne, o czerwonych żyłkach oczy, cyniczny koniuszek nosa, duże, skore do obrazy i szybkiej odpowiedzi usta składają się na ogólny wyraz twarzy, charakterystyczny tak dla bojowo usposobionych dziennikarzy, jak i parlamentarnych kondotierów. Po obiedzie utworzyła się dokoła niego większa grupa senatorów i polityków, — wśród nich znajdował się również sekretarz stanu dla spraw marynarki, który rozmawiał sprawach marynarki, o których Churchill ma takież ogólne, powierzchowne pojęcie, jak i we wszystkich innych zagadnieniach. Podziwiałem jego nadzwyczajną łatwość, z jaką unikał drażliwych pytań przy pomocy wykrętnego słowa lub trafnego żartu, a która jego własnym tezom nadawała pomyślne uzasadnienie".

„Gazeta Paryska" dodaje do tego: „Tu już w r. 1932 uzewnętrznia się zgranie się Waszyngtonu z Churchillem, które jemu, jako mężowi zaufania Roosevelta, dopomogło do władzy i sprawowania urzędu. By jednak ten sojusz miał być zawarty pod znakiem przyjaźni w stosunku do Francji, — tego właśnie nie można twierdzić na podstawie powyższego sprawozdania. Odwrotnie, francuski ambasador stwierdza, że związek anglo-amerykański dążył do załatwiania swych interesów kosztem Francji. A że nie było to żadnym błędnym przewidywaniem — wykazały to obecne lata wojny. Projekt Churchilla wchłonięcia francuskiego imperium przez Anglię, próba Roosevelta zrobienia z północno-afrykańskich posiadłości Francji kolonii Wallstreet'u — wszystko to zapowiedziane było już podczas ówczesnej wizyty Churchilla w Ameryce przed dwunastu laty. Że rządy Francji w przededniu wojny nie zwracały na to uwagi, doprowadziło to w wyniku do katastrofy. Ale „przyjaciel Francji" Churchill sam własnymi słowami zaprzeczył temu przydomkowi.

(„Königsb. Allg. Ztg.").

Szturmowali w niepowstrzymanym tempie

BERLIN. (DNB). Do atakującej szpicy przy oczyszczaniu nieprzyjacielskiego przyczółka mostowego na wschodnim brzegu dolnego Dniestru na południe od Grigeriopola należeli grenadierzy brandenbursko-saksońskiej dywizji piechoty, którzy mimo twardego oporu bolszewików i mimo mocnego nieprzyjacielskiego ognia zaporowego w niepowstrzymanym tempie szturmowali pozycje sowieckie. Po zabezpieczeniu swojej zdobyczy uderzyli oni w dwie godziny później pięć kilometrów w głąb nieprzyjacielskiego zaplecza i oczyścili od resztek uciekających bolszewików. W ciągu pierwszego półtora dnia zdobyli oni 13 armat, 20 granatników, 41 armatek przeciwczołgowych, 95 karabinów maszynowych i liczną inną broń. Przy pomocy broni piechoty, zestrzelili grenadierzy jeden samolot.

KOLEJE, PRZEWOŻĄCE WOJSKA NA FRONT, POTRZEBUJĄ PODKŁADÓW. DLATEGO ZWÓZKA DRZEWA JEST WAŻNA ZE STANOWISKA WOJENNEGO.

Amsterdam w czasie wojny

Rozważania i obrazki holenderskie

Ktoby o tym nie wiedział, że drzwi trzeba popchnąć, ten aż w czterech językach dowiaduje się o tym, gdy chce otworzyć bezdźwięcznie kręcące się drzwi obrotowe, wiodące do wnętrza wielkiego hotelu w pobliżu głównego dworca kolejowego w Amsterdamie. Trzeba, żeby przyjezdny odrazu widział, że jest to hol takiegoż hotelu, jakich dużo mamy w tym wielkim mieście, które w dumnym uczuciu swego znaczenia jako miasta portowego, handlowego i gospodarczego, przywiązuje wielkie znaczenie do godnego przyjęcia swych gości, przybywających zdaleka czy też zbliska. Przysłowiowa gościnność Holandii i znany powszechnie rozgłos jej hoteli znajduje widomy wyraz również i w zaletach wewnętrznego wykończenia tego holu hotelowego. Ponad ciemnymi boazeriami ścielą się w obramowaniu złoconych listew blado-niebieskie obicia adamaszkowe o wielkich ozdobnych deseniach; kolumny holu i jego narożniki zrobione są z kosztownego marmuru żółtego, a koloryt jego przeważnie wartościowych dywanów dobrze jest dobrany w barwach. Całości tego obrazu dopełniają wygodne fotele i kanapy, ustawione w zasięgu światła lamp stojących i tak bardzo przyjętych w Holandii kinkietów ściennych.

Obracające się drzwi są w ustawicznym ruchu i w kantorze hotelu coraz to ktoś inny rozmawia lub zapytuje. Pytania te kończą się przeważnie współczującym ruchem ramion maitre hotelu, zmuszonego jakże często do codziennego niemal zapewniania, że cały hotel jest naprawdę zajęty od parteru aż do dachu! Tłumaczy nam on w poprawnym języku niemieckim: „Pomimo wojny i ustania ruchu międzynarodowego, dotychczas nie mogliśmy się uskarżać na brak gości. Niestety w czasach dzisiejszych nie jesteśmy w stanie w takim stopniu utrzymać tradycje naszej firmy, aby móc zaspokoić wszelkie życzenia przyjezdnej publiczności, jakbyśmy tego pragnęli. Brak personelu i inne zjawiska, wywołane warunkami wojny zmusiły nas w niektórych razach do zmian, które musieliśmy przeprowadzić".

PODRÓŻNI ZE WSZYSTKICH KRAJÓW.

Wzrok nasz pada na tablicę kursu walut krajów europejskich oraz pozakontynentalnych. Kreda, leżąca przy tej tablicy, już dawno jest bezczynną. Kurs bowiem walut niemieckiej i holenderskiej jest stały i nie ulega żadnym wahaniom. Nie jest już teraz notowany kurs dolara, funta szterlinga, franka lub innych jednostek pieniężnych, bo i po co? „Dawniej", jak mówi dalej maitre d'hotel, idąc za naszym wzrokiem, „przez moje ręce przechodziły wszelkiego rodzaju monety. Amsterdam był bowiem celem podróży wielu poważnych kupców hurtowych lub kierowników firm handlowych całego świata. Amsterdamska giełda tytoniowa notowała podaż i popyt na towary większych składnic. Handel diamentami nabierał tu swego określenia na rynku międzynarodowym w postaci sortowania, szlifowania i kalkulowania brylantów w Amsterdamie, a międzynarodowy handel przedmiotami sztuki posiadał w tej ruchliwej i bardzo handlowej stolicy jeden ze swych ważniejszych ośrodków. Poza tym olbrzymi ruch portowy, gdzie przede wszystkim odbywał się wyładunek wielkich statków frachtowych, przybywających z bogatych kolonii holenderskich, tworzył znaczną część ruchu tranzytowego Europy. A poza tym proszę nie zapominać, że Amsterdam przyciągał również dużo codzoziemców, przyjeżdżających dla zwiedzenia wyłącznie samego miasta"..

Jakkolwiek ten maitre d'hotel nie jest rodem z Amsterdamu, próbuje on jednak opowiadać swemu interlokutorowi o osobliwościach miasta. Jakże często musiał on już to opowiadać jakiemuś mr. Higgsowi z Connecticut, odbywającemu podróż po starej Europie ze swą młodą żoną, albo mówił o tym jakiemuś zamożnemu plantatorowi z Brazylii, lub skromnemu szwajcarowi z uroczego kantonu, czy też wiotkiej miss z Nowej Walii, albo panu Baumannowi ze Wrocławia?

— „Moją umiejętność niemieckiego miałem możność jeszcze uzupełnić w ostatnich latach. Bo ostatecznie tutaj teraz już prawie inaczej się nie mówi. Nawet język holenderski pozostał już na drugim miejscu".

Przegródki pobliskiej etażerki dla gazet są zajęte zaledwie w jednej trzeciej części. Dawniej zaledwie wystarczały one dla przechowywania całego lasu dzienników, poczynając od ogromnej płachty „Times'a", a kończąc na jaskrawo kolorowym „Magazinie" z Ameryki.

A tuż obok prowadzi młoda telefonistka w swej obszernej kabinie wytrwałą, lecz skuteczną walkę z prawie bez przerwy zapalającymi się czerwonymi lampkami sieci telefonicznej, łączącej świat zewnętrzny zapomocą licznych przewodów z większością pokoi hotelowych. Mówi ona tak płynnie po niemiecku, że możnaby ją wziąć za rodowitą Niemkę, a jednak jest ona rodem z Nimwegen, pięknego miasta królewskiego w Palatynacie Karola Wielkiego, pomnik którego niedawno tak mocno uszkodzili jankesi. Pogodne usposobienie tej telefonistki znika raptem, gdy krótkimi zdaniami w przerwach pomiędzy łączeniem rozmów opowiada ona o biedzie i nędzy, jakim uległo jej piękne miasto rodzinne skutkiem tego niegodziwego nalotu bombowców wśród białego dnia. Rodzice jej jakoby cudem uniknęli śmierci, która spotkała niestety wiele setek dobrych jej znajomych i sąsiadów. I oto znowu brzęczy tam na wielkiej tablicy połączeń: Tak jest, na pana czekają. Pan X prosi, aby pan stawił się w holu naszego hotelu za godzinę. Dobrze, ja to załatwię, dziękuję bardzo.

„A za godzinę już dąży jeden z szybkonogich boy'ów hotelowych ubrany w ozdobną błękitną liberię z brązowymi wypustkami i złoconymi galonikami do holenderskiego kupca eksportowego, siedzącego u stolika narożnego w głębi holu. I za kilka minut siedzi on już naprzeciwko swego nowego klijenta handlowego, przybyłego z Drezna. Umowy handlowe są tu wciąż zawierane. Prawie każdy Holender wykształcony zna język niemiecki.

DAWNIEJSZE I OBECNE STOSUNKI HANDLOWE.

Obecnie ponownie nawiązano liczne stosunki handlowe, zahamowane pod wpływem krępujących ograniczeń dewizowych jeszcze na długo przed wybuchem toczącej się wojny i pod naciskiem międzynarodowego bojkotu gospodarczego Niemiec, przeważnie z uszczerbkiem dla słynnego handlu holenderskiego.

— „Był to zupełnie zwariowany absurd", — tak powiada wieczorem pewien kupiec holenderski, siedząc z nami o zmierzchu przy piwie, — „a mianowicie, żeśmy sprzedawali nasze masło i słoninę tylko przy pomocy zapomóg ze skarbu państwa i to za cenę, za którą nie można było kupić w naszym własnym kraju tych samych produktów naszego tak bardzo rozwiniętego rolnictwa, gdyż musieliśmy oddawać to Anglii, bo tak postanowiło nasze ministerstwo handlu. A już lepiej zamilczeć o takiej zbrodni, że najlepsze jarzyny na które był ogromny popyt w Niemczech, musiały całymi tonami gnić w jamach kompostowych dl dogodzenia żądaniom gospodarki światowej, nakazanej wymogami jednostronnych poglądów politycznych.

Coprawda, że jeszcze i dzisiaj nie ma mowy o zupełnie normalnych stosunkach handlowych pomiędzy Niemcami a Holandią, a to dlatego, że twarde, a nieuniknione potrzeby czasu wojennego nakładają rozmaite ograniczenia, lecz poza tym jednak w Holandii zdają sobie jasno sprawę, że może ona istnieć pod względem gospodarczym jedynie wówczas, gdy panuje dobrobyt u jej wielkiego sąsiada od wschodu — w Niemczech. Pewnie, że ten pogląd jest przyćmiony u wielu zresztą tak trzeźwo i rzeczowo zapatrujących się Holendrów mocno przy swojonymi pojęciami politycznymi, których tak niechętnie wyrzekają się właśnie te małe narody. Zbyt silne były bowiem wpływy państw zachodnich, aby je można było zlikwidować w tak krótkim czasie. I w rzeczy samej stosownie do sytuacji teraźniejszej niesłusznym byłoby oczekiwanie nagłej zmiany zapatrywań zimnokrwistego Holendra, z trudem zaledwie pozbywającego się światopoglądu przyjętego od dawna. Takie rzeczy muszą wpierw dojrzeć. Nastrój anglofilski przeważnej części holenderskich sfer przodujących został już silnie zachwiany akurat w ostatnich czasach wobec coraz to bardziej występującego na jaw politycznego i gospodarczego bankrutowania wyspy brytyjskiej, której tryb życia tak chętnie tu naśladowano. Myśl o Ameryce mąci niejeden jeszcze umysł, jakkolwiek najlepsi publicyści krajowi nieustannie zaznaczają, że polityka Wallstreet ma na widoku co chcąc, tylko niedobrobyt kontynentu europejskiego.

NIEMCY W ROLI KRZEWICIELA ŁADU.

Przez wielkie okna holu hotelowego sięga wzrok do odnóg portu, rozciągającego się za dworcem głównym. Komunikacja wodna ustała zupełnie w tej stolicy Holandii, przeciętej tak obficie kanałami. Sąsiad nasz w zamyśleniu zauważa: „my odetchniemy swobodnie dopiero wówczas, gdy port znowu się ożywi, lecz statkami pod banderą tych państw Europy, których przyciągnie do komunikacji morskiej ich przemysł i upodobania. Będziemy mogli znowu tworzyć i działać w nastroju pogodnym, gdy gospodarka ogólno europejska ureguluje wszystko i racjonalnie rozplanuje, oraz gdy będziemy zdawali sobie z tego wyraźnie sprawę my wszyscy, mieszkańcy Europy. Wymaga to oczywiście warunków politycznych, dla ogólnych zarysów których tutaj jeszcze niestety nie ma zrozumienia. Lecz historyczny rozwój tej wojny musi mimowoli doprowadzić do tego, że i naród holenderski przejmie się przekonaniem o wielkiej koncepcji europejskiej pod przewodem Niemiec jako krzewiciela ładu".

Tymczasem na dworze już zapadł wieczór. Grube zasłony niedopuszczają przenikania światła z gmachu hotelowego na miasto. Ucichła już prawie obłędna karuzela niezliczonych linii tramwajowych u dworca głównego. Tu i ówdzie klekocą jeszcze po asfalcie podkowy znużonej szkapy dorożkarskiej. W holu i barze hotelowym ustał ruch i ostatni goście już opuścili restaurację. Kilku spóźnionych podróżnych ożywia na chwilę lożę portiera. Panienka przy telefonie czyta książkę, boy od windy marzy o przyszłej rozgrywce piłki nożnej, a portier nocny skręca sobie papierosa z tytoniu własnej hodowli. Zapada długa, cicha noc.

Od Wydawnictwa

Celem uniknięcia reklamacji i przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

OFIARY

Pracownicy Warsztatu KP. Ost. Kalwaryjska Nr. 3, dla biednych polskich dzieci RM. 200.

Zamiast kwiatów na nieznany grób ś. p. Stanisława Juchniewicza dla polskich biednych dzieci 100 RM. składa syn Jurek.

Ku uczczeniu pamięci w rocznicę śmierci ś. p. Emy Szumańskiej dla biednych polskich dzieci składają 70 RM. pracownicy.

Dla polskich biednych dzieci składa N. 20 RM.

Zamiast kwiatów w dniu Imienin p. Zofii Michniewiczowej dla polskich biednych dzieci 30 RM. składają Kasia, Marysia, 2 Halinki, Franek i Binek.

Zamiast kwiatów w dniu Imienin p. Zofii Dąbrowskiej dla biednych polskich dzieci składa H. K. 15 RM.

Zamiast podziękowania D. i L. za pomoc przy piłowaniu drzewa Wł. Ad. przekazuje dla **biednych polskich dzieci RM. 20.**

Zamiast kwiatów w dniu Imienin p. Zofii Andruszkiewiczowej— dla polskich dzieci po wywiezionych rodzicach 25 RM. składa Włodek O. z ciocią.

Zamiast kwiatów w dniu Imienin kochanej Matki Zofii Korsakowej dla najbiedniejszych polskich dzieci RM. 100 składają F. R. W.

ZE SPORTU

DZISIAJ WILEŃSKIE DERBY.

Dzisiaj, o godzinie 17,15 na Pióromoncie odbędzie się mecz piłki nożnej pomiędzy Szarunasem, a LGSF-em. Faworytem jest drużyna LGSF-u, która zwyciężyła w sezonie ubiegłym w stosunku — 5:0 (2:0), gdy obecnie drużyna Szarunasa wykazuje wybitny spadek formy: Derby wileńskie powinny zgromadzić na stadionie rekordową ilość publiczności. **Mecz sędziuje pan Bubnowas.** **(K).**

Ogłoszenie Wydziału Opałowego

Dla mieszkańców miasta Wilna, którzy sami i ich członkowie rodziny nie są obowiązani w 1944 roku do prac leśnych lub też są od nich zwolnieni Wydział Opałowy zaczyna wydawać zezwolenia na przygotowanie na nadchodzącą zimę opału własnymi siłami.

Mieszkańcy, chcący przygotować sobie drzewo, są obowiązani zgłosić się do Wydziału Opałowego, ul. Matulewicza 4, pok. 62 celem odebrania wspomnianych zezwoleń. Przy zgłoszeniu należy posiadać ze sobą: kartę opałową dowody osobiste członków rodziny, na podstawie których są zarejestrowani w komisariatach policji i, jeżeli są zwolnione od obowiązkowych prac leśnych, odpowiednie zaświadczenia.

Urzędy i przedsiębiorstwa, których pracownicy są od obowiązkowych prac leśnych w r. 1944 zwolnieni lub też obowiązek ten ich nie dotyczy, a chcąc przygotować opał kolektywnie — obowiązane są sporządzić spisy z następującymi danymi: nazwisko i imię, adres, Nr. karty opałowej oraz wskazana na niej ilość drzewa.

Kierownik Wydziału Opałowego.

Wręczenie dyplomów

czternastu przedsiębiorstwom wileńskim

W dniu 13 maja r. b. o godz. 12 w Wielkiej Sali Koncertowej odbyło się uroczyste rozdanie dyplomów przedsiębiorstwom wyróżnionym we współzawodnictwie pod hasłem „Rywalizacja w osiągnięciu najlepszych wyników w przedsiębiorstwie". Tłem uroczystości był koncert dla zebranych w sali przedsiębiorstw w przerwie obiadowej, urządzony przez oddział „Wypoczynek i Radość Życia" Związków Zawodowych miasta Wilna i powiatu. Udział w koncercie brała orkiestra symfoniczna Zw. Zaw. pod batutą A. Makaczinasa oraz grupa artystów Straży Ogniowej m. Wilna.

Na wstępie odegrano uwerturę „Wolny strzelec" (muz. K. M. von Webera), którą publiczność wysłuchała z wielką uwagą. Po odegranym utworze na mównicę wszedł Pełnomocnik dla spraw Zw. Zawodowych p. Schlesier w towarzystwie dwóch tłumaczy i wygłosił słowo wstępne, natychmiast tłumaczone na język polski i litewski.

Pan Schlesier przedstawił zebranym właściwą sytuację w piątym roku wojny. Ze strony światowego żydostwa, posługującego się znanymi całemu światu zgubnymi doktrynami w problemach pracy, tworzącego ideę bezdusznego proletariatu, grozi Europie śmiertelne niebezpieczeństwo, któremu przeciwstawić należy mocny ustrój społeczny, gdzie praca jest zaszczytem i które zdusić się musi wszystkimi środkami. Do walki stanąć powinni wszyscy bez względu na różnicę języka. Utrzymanie w należytym stanie przedsiębiorstw, dopilnowanie czystości i porządku oraz zapewnienie bezpieczeństwa pracy są właściwym nakazem chwili.

Mówca następnie zwrócił się do Pana Gebietskommissar'a Hingst'a z prośbą o odznaczenie specjalnie wyraóżnionych czternastu przedsiębiorstw.

W krótkim przemówieniu Pan Gebietskommissar zwrócił również uwagę na najcięższy okres, jaki ludzkość dotychczas przeżywała, na wojnę tak różniącą się od dawnych wojen o dynastie i trony i bezwzględną. Dla osiągnięcia w niej zwycięstwa należy wytężyć wszystkie siły i zmobilizować wszystkie środki. Myślą przewodnią w walce o socjalny porządek powinny być hasła mające zapewnić ład, porządek i bezpieczeństwo pracy na każdej placówce. Następnie Pan Gebietskommissar podziękował przedsiębiorstwom za zrozumienie przez nich powagi chwili oraz za dotychczasową pracę, po czym z rąk jego nast. przedsiębiorstwa wileńskie otrzymały honorowe dyplomy: „Patrimpas", „Kailis", „Maistas", „Vilnele", Monopol spirytusowy, „Valgis", „Fortuna", „Tauras", „Lietukis", „Vilnius", F-ma Herbert Meyer, Młyn Nr. 1 i zakład krawiecki „A.B.G.". Każde odznaczone przedsiębiorstwo zebrani witali oklaskami, przy tym prawdziwą owację zgotowano firmie Herbert Meyer.

W dalszym ciągu części koncertowej orkiestra odegrała „Rienzi" (muz. Wagnera) oraz utwór „Nietoperz" (muz. J. Straussa). W międzyczasie grupa artystów wykonała trzy litewskie tańce ludowe.

Na zakończenie Pełnomocnik dla Spraw Zw. Zawodowych podziękował obecnym za udział w uroczystości.

Poranek Martówna—Ciesielski

Po kilkutygodniowej przerwie, odbył się znowu w Teatrze Miejskim jeden z poranków artystycznych. Program wypełniły popisy choreograficzne pary Martówna—Ciesielski, przy udziale w kilku tańcach Szwabowiczówny, oraz w części wokalnej występy Piaseckiej, Koszeli i Chorzewskiego.

Gospodarze poranku, a właściwie popołudniówki, bowiem początek z godziny 12 przesunięto na 3-cią, ku niezadowoleniu publiczności, zdobyli szczególny poklask za „Kujawiaka" Wieniawskiego. Odmiennego genru śląski „Trojak" ludowy, w ruchu żywy, z lekką Martówną i pełną wdzięku i niemalże słodką Szwabowiczówną. Figurka estetyczna w obrotach i pokłonach przypomina modele francuskiego poety baletu na płótnie Degasa. Ciesielski w większości produkcji bardzo „zrównoważony", reagujący tylko na bodźce najsilniejsze, akcenty-fortissima. „Kokaina" — numer zażywający efektów także literackich, byłby pełniejszy i gładszy w wyrazie pod warunkiem usunięcia bądź stonowania całego szeregu „pas" figuralnych. Najlepszym wrażeniem optycznym i estetycznym, może poszczycić się „Czardasz" Montiego, gdzie barwność stroju i niemała swada wykonania podkreśla temperament tańca, tudzież „Lustro", ciekawe w pomyśle i charakteryzacji.

„Solówka" Piaseckiej wyróżniła się dobrym i atrakcyjnym „Balem w operze" (muz. Heubergera). Szkoda jedynie, że posłużono się tą samą dekoracją, co i w „Lustrze". Jest niby detal, a jednak psuje wrażenie. Opanowanie głosowe numeru i wdzięczna melodia robi swoje — publiczność gorąco oklaskuje.

Karol Koszela wystąpił z R. Korsakowa „Pieśnią kupców" „Arią Skołuby" ze „Strasznego dworu" oraz „Balladą o pchle" Moussorgskiego. Życie się śpiewaka z tymi partiami wokalnymi jest wyczuwalne. Pewny siebie, spokojny i nieefekciarski śpiew, wywarł wrażenie bardzo dobre.

Z trzech umuzycznionych monologów Chorzewskiego najciekawszy artystycznie i formalnie — pierwszy pod tytułem „Niewiniątko". „Epika" tego typu rzadko się jednak godzi z humorem. Drugiemu monologowi — piosence: „Gdybym ja był moim tatą" niepodobna odmówić dowcipu nawet, ale... panie Chorzewski — pan sam rozumie...

GUY.

Z dnia

18 Maj

CZWARTEK
Feliksa.

Wschód słońca 3.16
Zachód słońca 19.15

DZIS ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.05 DO GODZ. 3.40.

— STAŁY KOMITET PORZĄDKU I CZYSTOŚCI. Z ramienia burmistrza m. Wilna został utworzony stały komitet, którego zadaniem ma być organizowanie od czasu do czasu prac związanych z utrzymaniem czystości i porządku. Zadanie to szczególnej mocy nabiera w okresie letnim podatnym na rozszerzanie się chorób zakaźnych. To też w obecnych warunkach wojennych przed instytucją tą stoją poważne problemy do rozwiązania.

W związku z tym odbyło się posiedzenie wspomnianego komitetu w dniu 16 maja b. r. w gmachu Samorządu miasta Wilna. Bliższe szczegóły zostaną podane w najbliższym czasie. (z)

— Z MUZEUM SZTUKI. Zwiedzający wystawę sztuki w Wileńskim Muzeum może obejrzeć nie tylko prace estońskiego grafika Eduarda Wiiralta, lecz również i te, które są rozmieszczone w dwóch salach. Są tam obrazy znanego francuskiego malarza J. Bernarda, Ferdynanda Ruszczyca, S. Siestrzeńcewicza, B. Jamontta, wystawione są rzeźby Mikenasa i Nareie i następnie obrazy J. Vieneżinskasa, P. Kalpokasą, A. Valeszki, V. Vizgirdy, A. Gudaitisa, L. Kazekasa, A. Galdikasa, A. Samuolisa, P. Kaufmana, O. Beznańskiej, T. Niesołewskiego, A. Petrulisa, E. Raczkauskaite, L. Viklimosa, V. Mackiewicza, A. Szturmana, V. Ejdukiewicza i P. Puzinasa. (z)

— SAMOBÓJCA. W dniu 13-go b. m. znaleziono w mieszkaniu przy ulicy Szopena Nr. 3 m. 36 45-letniego Władysława Tatarczuka, który popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Powodem rozpaczliwego kroku była systematyczna utrata wzroku. (K)

— PODRZUTEK. Przed kilku dniami znaleziono przy ulicy Kalwaryjskiej Nr. 55 podrzutka płci męskiej w wieku 2 tygodni. Podrzutkiem zaopiekowała się p. Anastazja Klewińska, zamieszkała przy ulicy Kalwaryjskiej Nr. 24 m. 6. (K)

Obwieszczenie.

Na odcinkach kolei wąskotorowej **Szawle — Birze** oraz **Joniszki — Poniewież — Nowo-Święciany** od chwili obecnej będą mogły podróżować tylko te osoby cywilne, które wykażą się ważnymi dla wym. wyżej odcinków, wystawionymi przez **Gebietskommissar'a** względnie przez niego upoważnione do tego władze, czerwono obramowanymi legitymacjami uprawniającymi do korzystania z kolei.

Dyrekcja Kolejowa w Wilnie.

Ogłoszenie.

Właściciele oraz administratorzy domów, które są przyłączone do miejskiej sieci wodociągów i korzystają w chwili obecnej z wody wodociągowej są obowiązani do dnia 30 maja 1944 r. według ustalonej formy przedstawić wiadomości o liczbie mieszkańców korzystających z miejskiego wodociągu.

Blankiety do tego celu otrzymać można w dziale Abonentów Przedsiębiortswa Wodociągów i Kanalizacji.

W wypadku nieudzielenia wiadomości w ustalonym terminie woda zostanie natychmiast wyłączona.

W razie stwierdzenia podania fałszywych danych dostarczenie wody może być przerwane aż do końca wojny.

Informacje w sprawie niniejszej otrzymać można w Wydziale Abonentów, telef. 13-29.

Z ramienia Burmistrza m. Wilna
Dyrektor Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Samorządu miasta Wilna.

✝ p.
Zenon Milewski
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 16 maja 1944 r. w wieku lat 72.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kęstučio (d. Gedyminowskiej) 22 na Zwierzyńcu nastąpi dnia 18 maja b. r. o godz. 15.30 na cmentarz Rossa. Nabożeństwo Żałobne za spokój Jego duszy odbyło się w kościele Niepokalanego Poczęcia na Zwierzyńcu w dniu 17 maja b. r. o godz. 6 rano. O czym powiadamiają Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w smutku
Córki, Siostry i Wnuczka.

ś. ✝ p.
Byś-Staś Bohdziewicz
po ciężkich cierpieniach zasnął wiecznym snem dnia 16.V 1944 r. w wieku 2 lata i 2 mies.
Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ulicy Tilto (Mostowej) 27—5 odbędzie się dnia 18.V o godz. 14. O czym powiadamiają zrozpaczeni
RODZICE.

ś. ✝ p.
Józef Kaczyński
krawiec, z Wojdat,
zmarł śmiercią tragiczną dn. 15.V 1944 r. w wieku lat 41.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby na cmentarz parafialny w Białej Wace odbyło się dnia 17.V o godz. 18. O czym powiadamia wszystkich Znajomych Zmarłego stroskany
KOLEGA.

Za spokój duszy
ś. † p.
JANINY WASILEWSKIEJ
b. pracownicy Urzędu Telefonicznego
w sobotę dnia 20 maja 1944 r. o godz. 7.30 w kościele Św. Trójcy odbędzie się Msza Św. Żałobna, na którą zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i życzliwych pamięci Zmarłej
b. Współpracownice.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 18. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 80 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Ausra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".